

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cent.
miesięcznie 1 „ 50 „
Za miejscową 1 „ 70 „
Z przesyłką pocztową:
do państwa austriackiego 5 złr. — ot.
do Prus i Rosji niemieckiej „ 70 „
do Francji „ 80 „
do Belgii i Szwajcarii „ 80 „
do Włoch, Turcji i kraj. Nadm. 50 cent.
do Serbii „ 50 cent.
Kwartalnie 1 „ 70 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie: biuro administracji „Gaz. Nar.“
przy ul. Sobieskiego 12. (dawnej nowul. 1. 201) i
ajenci: W. Piskowski (dawn. ul. Hetmańska nr. 10)
i W. Piskowski (dawn. ul. Hetmańska nr. 10)
Przedpłata w Warszawie: „Gazeta Nar.“ ajenci p.
Adama, Correfour de la Croix, Rong 2. p. n. n.
Ratę sad p. pułkownik Raczkowski, Fambour, Pei-
soniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler,
ar. 10 Wallfischgasse, A. Oppel, Stadt, Stubenbastei
2. Roter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Danbe et
Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad
Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów
od miejsca objętości jednego wiersza drobnym dru-
kiem. Listy reklamacyjne nieopłacone nie
zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 7. marca.

Pester Lloyd wywodzi, że niesmak, jaki pa-
nował ostatnimi czasy z powodu przebiegu spra-
wy bankowej, i urosł aż do pesymizmu, już się
zwolna rozwija, że Węgry godzą się z ugodą
obecną, jest bowiem znacznym stępem dotychcza-
sowego ulepszenia tak co do związku handlo-
wo-cłowego, jak i co do banku; i że wreszcie u-
znają, iż żaden gabinet deakowski nie byłby
pomyślniejszy wywalczył ugodę. „Zadna frakcja
opozycji nie może dojść do stercu rządu, tylko je-
den br. Sennyey — dodaje P. L., pytanie jednak,
czy korzyści, jakie zapowiada jego plan ugodowy,
stałyby za te wielkie wstrząśnienia parla-
mentarne, za szkodliwe skutki, jakiego z rozbicia
i zamieszania wszelkich stosunków stronnictwa
wynikły; i pytanie też, czy można by posyłać
austriackich czynników dla planów ekonomicznych
br. Sennyeya.“

Przyznajmy się, że dotychczas wcale żadnego
nie napotkaliśmy objawu, któryby stwierdzał po-
wyższe zapatrywanie Pester Lloyd'a — prócz
twierdzenia Ellenöra, że wiadomości, rozsiewane
o rozterce w obozie większości, są mylne. Ale
twierdzenie to wcale nie zasługuje na wiarę wo-
bec tego, co wszystkie inne pisma ostatnimi cza-
sy donoszą. Jeżeli jeszcze nie zawiązała się ko-
alicja do obalenia Tiszy, to jednak nie słyszymy
żadnych, aby jakkolwiek frakcja solidarna się o-
głosiła z ugodą, przez Tiszę zawartą. Owszem
Pesti Naplo z d. 3. bm. donosi, że nie tylko o-
pozycja, ale i przeważna część stronnictwa więk-
szości myśli przystąpić do obrad nad projektami
ugodowymi dopiero po załatwieniu tych projek-
tów w Radzie państwa, — czemu Tisza jest prze-
ciwny, nalegając na to, aby w czerwcu cała hi-
storia ugodowa już była ukończona. Powodem o-
wego zamyśłu jest nie tylko uwaga, że Rada pań-
stwa może znacznie porobić zmiany w projektach
ugodowych, ale podobno ta przedewszystkiem u-
waga, że w tym czasie zdecydować się położenie
zewnętrzne, a może i ułożyć się stosunki we-
wnętrne w sposób, który pozwoli pomyśleć o do-
godniejszej modle ugod, a nim to nastąpi, mo-
żna ugodę z r. 1867 jeszcze przedłużyć na pe-
wien czas tak, jak już ją przedłużono. Podobne
zdanie panuje i we wielu sferach przedlitaw-
skich. Nasza delegacja powinna zawiązać naj-
ściślejše stosunki we Węgrzech, aby dokładnie
być obnażoną z usposobieniami i zamiarami
sfer tamtejszych, a to samo robić i we Wiedniu.
W rękę jej mogą spocząć losy ugod, a więc i
prawno-polityczne losy Austro-Węgier.

Na posiedzeniu węg. Izby posłów z dnia 3.
bm. p. E. Simonyi, przywódca skrajnej lewicy,
nie zapowiadał — jak donosiły telegamy — iż
zażąda przedłożenia wszystkich aktów, dotyczą-
cych sprawy ugodowej, ale zapisał Tiszę; kiedy
je przedłoży, skoro to przedłożenie już przed 9
miesiącami przyrzekł. Mianowicie żąda Simonyi
przedłożenia protokołu z ostatniej wspólnej kon-
ferencji ministerjalnej.

Interpelacja p. Polita, na temsamem po-
siedzeniu wniesiona ma być usposobienie omlad-
stów węgierskich; opiewa ona:

„Zważywszy, że stanowisko Austro-Węgier
w sprawie wschodniej nacechowane jest notą hr.
Andrassyego z d. 30. grudnia 1875, memorandum
berlińskim z d. 15. maja 1876 i oświadczeniami
na ostatniej konferencji stambulskiej, z cze-
go wypływa, że Austro-Węgry, Moskwa i Niem-

cy wspólnie i jako sprzymierzone wobec Turcji
postępują; ale też zważywszy, że ostatnimi cza-
sy zaszły we Węgrzech demonstracje turko-
filskie, którym rząd całkiem biernie się przypa-
trywał, a które w rażącej stoją sprzeczności z
przestrzeganiem dotąd przez Austro-Węgry polity-
ką wschodnią: — zapytuje p. ministra-prezidenta:
1) czy Austro-Węgry trzymają się jeszcze w
sprawie wschodniej zasad, przymierzem trójcar-
skim uwadnianych, a w nocie hr. Andrassyego,
w memorandum berlińskim i na konferencjach stam-
bulskich wyrażonych? — 2) czy pochwala rząd
węgierski owe demonstracje turko-filskie, które z
jednej strony ową politykę austro-węgierską skom-
promitować, z drugiej strony zaś uczucia milio-
nów obywateli węgierskich szczepu słowiańskie-
go obrazić są w stanie?“

Interpelację tę p. Polit uzasadniał w dość
długim wywodzie, z którego wynika, że interpel-
antowi o to chodzi, aby hr. Andrassy oświadczył,
czy ciągle jeszcze jest sprzymierzeniem Mos-
kwy. Słychać, że p. Tisza odpowie na tę inter-
pelację, za porozumieniem z hr. Andrassyem;
wątpimy jednak, aby p. Polit celu swego dopiął.
Bardzo zresztą niewiódł p. Polit, że hr. An-
drassy pierwszy był, który we wspomnianie no-
cie postawił twierdzenie, iż zasada prawa nie-
dyskryminacyjnego — niemieszania się w wewnętrzne
sprawy państwa obcego — nie da się zasto-
sować do Turcji, które to twierdzenie konferen-
cje stambulskie następnie spełniły, a mianowicie
przedstawiciele Austro-Węgier, hr. Zichy i hr.
Calice, stawiali po stronie Ignatiewa. Tem nie-
zgodnie zawałał p. Polit: „Szaleństwem byłoby
znać, aby Austro-Węgry stanęły w obronie
Turcji.“

Dla człowieka, znającego dobrze Moskwę i
której pozory, w jakich się ona przedstawia,
umie ocenić jak należy, rozumowania dzienni-
ków moskiewskich przedstawiają ciekawe pole
do studiów.

Dzienniki te są wiernym odbiciem usposo-
bienia swojego narodu, i zawsze wyrażają inten-
cję swojego rządu, nawet wtedy, gdy są niezado-
wolone. Studjowanie więc ich daje możność
odgadnięcia tak chwilowego usposobienia, jako
te stałych zamiarów rządu. Pisaliśmy niejednok-
rotnie, że kwestja wschodnia w umysłach i
planach Moskali nie jest tylko wschodnia, ale
jest także austriacką i niemiecką. Połączenie to,
któremu Moskale nieraz zaprzeczali, występuje
mimowoli w chwilach rozdrażnienia i gniewu
na sąsiadów, niechęcych łączyć jak im Moskwa
zagra. W momencie takiego rozdrażnienia i
gniewnego napadu *Birzowyje* Wiadomości w po-
czuciu tej siły, która wywołała pyszne Mikołaja
słowa do Europy: „Na kolana przedemną“ taką
rzucił groźbę Niemcom i Madiarom:

„Moskwa zawsze występuje jako orędownicz-
ka i opiekunka Słowian. Niech o tem pamiętają
Niemcy i Madiary. Jeżeli całego wstrętu do
wojny, jakiego wciąż daje dowody, Moskwa zm-
niejsza będzie do niej, dzięki dwuznacznej polity-
ce zachodnich sąsiadów, w takim razie wojna
zaczęta na półwyspie Bałkańskim, zakończy się
nie tam, ale na rozleglejszej i nierównie waż-
niejszej widowni działań wojennych. Wtedy je-
dnak dopiero będzie ta wojna dla Moskwy praw-
dzenie popularną. Cały naród moskiewski po-
wstanie jako jeden mąż, każdy ostatek swego
mienia na nią odda, nikt zaś wtedy nie będzie
zdolnym powstrzymać naszego narodu, jak nikt
nie jest zdolny powstrzymać rozbukanych bał-

wanów morza, ani stłumić zięjącego ogniem wu-
liannu. Strach pomyśleć o tym prawdopodobnym
wypadku. Niedaj Boże, abyśmy byli jego świad-
kami.“

Artykuł ten, w tonie szowinistycznym u-
trzymany, jest jednak rzeczywistym wyrazem
owej nienawiści do Europy, jaką się oznacza ten
naród z mongolskim pierwiastkiem, który go
pcha od zaboru do zaboru z trąbką wojenną
Dżengischana. Mylą się ci, którzy upatrują róż-
nicę stanowcze pomiędzy usposobieniem Moskali
z czasów Mikołaja a dzisiejszem. Zawsze ta sa-
ma pycha, ta sama buta, ta sama żądza zabo-
rów i ta sama nienawiść do wszystkiego co re-
prezentuje europejską cywilizację. Czas krakow-
ski, którego mylnie zapatrywania na Moskwę
niejednokrotnie prostować musieliśmy, nie tak
dawno we wstępnym artykule dopatrywał się róż-
nicy pomiędzy Moskwą mikołajowską a dzisiej-
szą. Różnica ta jakoby na tem polegać miała,
iż Moskwa za Mikołaja była wyobrażeniem kon-
serwatyzmu i legitymizmu, który wyrażał się
miał jakoby w tem, iż przesładowanie katoli-
cyzmu jako żywiołu konserwatywnego nie posu-
wał za pewną linię, gdy Moskwa dzisiejsza Ale-
ksandra II. oparta na rewolucyjnej i liberal-
nej doktrynach, nie zna żadnych granic w prze-
śladowaniu katolicyzmu. Błędem to jest utrzy-
mywać, iż w Moskwie europejskiej legitymizm i kon-
serwatyzm przedstawia się w instytucjach lub
polityce dworu.

Przeziwko temu mówi rozbiór Polski, fakt,
który w Europie obalił podwaliny legitymizmu;
przeziwko temu mówi przesładowanie katolicyz-
mu, zawsze jednakowe za wszystkich panowań.
Mikołaj, który miał do pewnej granicy oszczęd-
zać katolicyzm, zmusił 4 miliony unitów do
przyjęcia prawosławia, a liczbę kacińników w
Zabranych prowincjach zmniejszył prawie o
milion.

Spustoszenia, jakie robi w katolicyzmie Ale-
ksander II., mniejsze są nawet ce do liczby od
spustoszeń Mikołaja. Gdzie tu więc owa mni-
mana różnica? To, co się *Czasowi* wydaje kon-
serwatyzmem, nie jest nim bynajmniej w zna-
czeniu europejskim, jest to albowiem konserwa-
cja brutalna, tatarska siła, opierająca prawo
na potęgę pięści, konserwatyzm pierwiastków
mongolsko-byzantyńskich, które zwrócone do Eu-
ropy, a w niej do czynników rzeczywistej cywil-
izacyjnie konserwatywnych, występują jako siła
burząca, rewolucyjna. Formy i pozory, jakie temu
postępowaniu każdorazowo nadają, zależą od ok-
oliczności, w gruncie rzeczy jednak jest to zaw-
sze jedno i to samo usposobienie, jedna i ta sa-
ma polityka zaborcza i nienawidząca Europy.
Zacytowany przez nas artykuł *Birz. Wied.*, jako
też artykuły innych dzienników dokładnie po-
twierdzają to cośmy powiedzieli, a co Moskwę
przedstawia jako państwo nie wspólne do Eu-
ropy nie mające, zawsze dla niej groźne i zawsze
burzące wszystko, co europejska cywilizacja ja-
ko zasadę swego porządku wyrobiła.

Do dzisiejszej wiadomości dołączamy słowa
wiedeńskiej *Neue Presse* z d. 5. marca: „W
angielskiej Izbie niższej zapytał Lewis rząd
o to, czy ma autentyczne wiadomości o owych
wypadkach, jakie podług *Pall Mall Gazette* zdarzy-
ły się w dyceji chełmskiej, z zaborze moskiew-
skim. Dziennik ten donosi, że chłopcy we wsi
Chulczyce, nawróceni dawniej gwałtem na praw-
osławie, powrócili do niani, odprawiając nabo-
żeństwo podług dawnego rytuału, a kiedy pop
należnie z pomocą urzędników policyjnych

„namawiał ich“ do powrotu na łono prawosła-
wstwa, powołano wojsko, które wielką część
opierających się wymordowało, poczem resztę na
Sybir wysłano. Bourke odrzekł, iż rząd nie o-
trzymał sprawozdania o tych wypadkach, ale po-
siada pewne dane w referatach, nadesłanych ze-
szłego i poprzedzającego roku do ministerjum spraw
zewnętrznych, które są w istocie podobne do
tych, o jakich mówi *deputowany*.“

Cieszymy się bardzo, że nareszcie sprawa
unitów weszła do parlamentu angielskiego.

Pokój Serbii z Turkami.

Telegram wczoraj odebrany przyniósł
wiadomość o ratyfikacji przez księcia Mila-
na traktatu pokoju, którego warunki umo-
wione zostały w Konstantynopolu przez de-
legowanych posłów serbskich i ministra tu-
reckiego spraw zagranicznych, Safveta baszę.

Fakt to wielkiej doniosłości, a wpływ
jego na dalszy przebieg kwestji wschodniej
niemałego będzie znaczenia.

Ocenie wszechstronnie to znaczenie, o-
bowiazkiem jest naszym.

Zanim jednak zastanowimy się nad praw-
dopodobnym wpływem pokoju serbsko-tu-
reckiego na dalsze rokowania dyplomacji,
jako też na charakter i kierunek wojny po-
między Moskwą a Turcją, jeżeli ta wojna
przysiędzie do skutku, chcemy dzisiaj kilka
słów o nim powiedzieć ze stanowiska spra-
wy słowiańskiej.

Serbia wypowiedziała wojnę Turcji, na-
mówiona przez Moskali, którzy dostarczyli
jej pieniędzy i ochotników. Dla spopulary-
zowania wojny w Europie wywieszono sztandar
słowiański i nadano jej charakter oswob-
dzenia Słowian z pod jarzma tureckiego.
Wielkie hasła narodowe, zasady wolności,
cywilizacji, niepodległości zostały wypowie-
diane przez Serbów, a raczej przez działa-
jących za nimi Moskali. Okazawszy przytem
w bliskiej perspektywie jedność słowiańską
jako rezultat rozpoczętego działania, odwo-
łano się do sympatyj wszystkich narodów, a
mianowicie słowiańskich, asilując pozyskać
udział ich w tej wojnie, jak ją nazywano,
świętej.

W caracie obudzono też zapał dla woj-
ny serbskiej jako słowiańskiej. Przedstaw-
wisk Moskalom obowiązkiem bronienia Słowian,
sprawę ich zidentyfikowano w ich oczach ze
sprawą polityki moskiewskiej i honoru na-
rodowego, i tym sposobem uczyniono ją tam
sprawą wielce popularną.

Pewna poparcia swoich i sympatyj Eu-
ropy, Moskwa po raz pierwszy wystąpiła w
historji jawnie jako orędowniczka Słowian,
i pomimo niewoli, którą utrzymuje u siebie
i w Polsce, przez siebie ujarzmionej, zaczę-
ła grać rolę w Serbii rycerza wolności, na-
rodowości i cywilizacji. Ochotnicy, którzy z

Moskwy spieszyli nad Dunaj, dobrze wyu-
czeni swojej roli, przemawiali jako aposto-
łowie wolności ludów; wszystko zaś tak zrę-
cznie było urządzane, iż zaczęła się budzić,
a nawet obudziła sympatja dla Moskali w
świecie europejskim.

Urządzano mitingi we Włoszech, w Anglii,
rozprawiano o bezinteresowności, szla-
chetności i poświęceniu się Moskali, i wy-
ręcznie zdanie, iż Moskwa zamieniła rolę z
Polakami, z ucieimiejącej stała się propa-
gatorką wolności, a z podtrzymującej niewo-
lę oswobodzicielką narodów. Polaków przed-
stawiono jako zacofańców, zwolenników ul-
tramontañskiego konserwatyzmu, jako zdraj-
ców sprawy słowiańskiej, a nawet przeci-
wników wolności. Tyle krzyżowano, tyle pi-
sano o pięknem, szlachetnem, cywilizacyjnem
powołaniu Moskali, iż znaleźli się nawet pol-
scy publicyści, którzy uwierzywszy w to po-
wołanie, ze smutkiem wrzekli, iż Polska
pozwoliła sobie wydrzeć Moskalom sztandar
wolności i cywilizacji, który nosiła po świe-
cie, że misję jej dobroczynną wzięli na sie-
bie jej wrog, i że odtąd Polska nie mając
żadnego wielkiego posłannictwa w ludzkości
do spełnienia, utraciła nawet moralną rację
bytu jako naród.

Złudzenie było tak zupełne, iż wszel-
kie ostrzegania ze strony tych Polaków, któ-
rzy znając dobrze Moskali, twierdzili, iż wy-
prawa ich do Serbii po złote rano wolności
nie miała w sobie szlachetnych pobudek, ale
tylko zabor i rozszerzenie niewoli, nie znaj-
dowało wiary i nikogo przekonać nie mo-
gło. Odezwa Towarzystwa historyczno-lite-
rackiego na emigracji, w Londynie, wystoso-
wana do Serbów, która ostrzegała, ażeby nie
ufać obietnicom wolności, czynionych przez
zwolenników niewoli, obudziła tylko gniew i
przebrzmiała bez echa.

Tymczasem wypadki szły swoim torem.
Serbia oddała się całkowicie pod kierunek
Moskali, rząd jej wykonywał tylko rozkazy
nadsyłane z Petersburga. Głównodowodzący
wojskiem serbskim był Moskal, wszystkie
głównejsze komendy oddane zostały oficerom
moskiewskim; Serbowie, odsunięci na drugi
plan, przestali być panami u siebie i stali
się tylko narzędziem w rękę „szlachetnej,
bezinteresownej opiekunki Słowian“, to jest
Moskwy.

W takim położeniu rzeczy stało się w
Serbii to, co się dzieje wszędzie, gdzie Mo-
skale rządzą i przewodzą. Administracja po-
pada w chaos, pieniądze zostały rozkra-
dzone, obrońcy wolności nie poszanowali
porządku i bezpieczeństwa osób i dopuszczali
się gwałtów na mieniu i obywatelach, a
mianowicie obywateli serbskich. Serbowie
podczas krótkiego przewodzenia swoich przy-

NA POBOJOWISKU.

Nowella
Sewera.
(Ciąg dalszy. *)

W mieście nad brzegiem Lemann, wieść o
zawieszeniu broni smutne zrobiła wrażenie.
Szwajcarzy widzieli w niem upokorzenie, a na-
wet upadek Francji. — Przeczuli reakcję w
Europie — i słusznie bali się o siebie. Reakcja
nie jest dobrą wróżką dla Szwajcarów, wyprze-
dzających w organizacji państwowej o lat sto są-
siadów. — O ile Szwajcarzy sympatyzowali z
Francją, o tyle nienawidzili Prusaków.

Nie wesoło było w mieście nad brzegami
Lemann. Ludność bez wiedzy i chęci, widzielną
instynktem obrony i smutnem przeczućmi,
zbierała się po ulicach w gromadki, rozmawia-
jąc poważnie i długo. W kawiarniach rozpra-
wiano głośno mowiąc obei na Francuzów, —
przekleństwa na Prusaków.

W małym domku na Carouge... Nie śmiał
do niego zaglądać. Wielka boleść ma pewną w
sobie uroczystość świętości, może ją odmalować
wielki mistrz, — opisywać, znaczyć analizować,
co zawsze zakrawa na świętokradztwo, jak opo-
wiedać jest to samo co cierpienia swoje łą-
czyć wyrazami — lub skargami. — W małym
domku na Carouge — było cicho. — Matka i
czworo siostr obok niej, nie rozumiejące nie-
szczęścia, nie pojmujące boleści matki.

Rano wśród niepewności, nadziei, obaw i
wyczekiwania przyniesiono dzienniki. Na czele
ogłoszenie o zawieszeniu broni, — a na drugiej
stronie wśród tłumu telegramów wieść o śmierci
dowódcy pierwszej brygady armii południowej.

Młoda kobieta zbladła, rozwarła oczy — i
w tym stanie przerażenia, które nawet świad-
omość boleści zagłusza, przytula została do miej-
sca, patrząc osłupiałym wzrokiem na dzieci. —
Płacz ich wydobył łzy z oczu matki... Uratowa-
na przez łzy dzieci, miłością do nich, gasiła roz-
pacz swą — również łzami. I cicho było w ma-
łym domku na Carouge, — jak zawsze tam,
gdzie jest wielka boleść i godność w boleści.

Szwajcarowie, ludzie ciężcy i nieokrzęsiani,
pracownicy rzemieślnicy — prości, lecz serdec-
zni — praktyczni, a zarazem tkliwi, — ko-

chają rodzinę — i dzieci... Śmierć młodego je-
nerała zrobiła w mieście — pełne sympatyj i
wzruszeń dla pamięci młodego wodza, wra-
żenie.

Zbierano się tłumnie na Carouge — lecz
nie śmiano przestąpić progę małego domku.
Szacunek i nieśmiałość wobec boleści zatrzyma-
wała ludzi przed progiem. — Nie mieli odwagi
wejść i objąć żal swego i współczucia, aby
te nie były zbyt blade wobec cierpienia żony i
matki... I cicho było w małym domku, chociaż
na ulicach gwaro i myśli tłumów zwrócone na
mały domek umajony winogrodem. — I ja nie
śmiałem do niego zaglądać — Wielka boleść osła-
nia uroczystość świętości.

Sprowadzono ciało młodego bohatera wol-
ności. — Pałasz oddał żonie Otręba — i kożu-
szek przesyty trzema kulami. Oto cały spadek
dla dzieci! — I jeszcze jedno nic — którego
nie zapomina się nigdy, pomimo obojętności lu-
dzi i ludów, — pomimo że nierówna walka o
chleb zdenerwowała i zdemoralizowała społec-
zeństwo, — pomimo że dziś ludzie wzruszają
ramionami i odpowiadają uśmiechem litości na
wyraz słowa. — Jedno to nie nazwane nie-
szczęściem i imieniem, opromienione aure-
lą — czci ludzi szlachetnych — uszanowaniem
tłumów... Jedno to nic, nazwane walką lub pra-
cą dla idei... Jedno nie, a jednak jest to drogo-
skaz dla ludzkości, jeżeli przez krew i ciężką
walkę wybranych zdobywa się przyszłość... Je-
dno nic, a mimo to jest ono błyskawicą w ci-
mnościach, oświecającą horyzont na drogach
pochodu.

„Zwyczajni ludzie. Są ja-
ko konchy, co się w bagnie tają;
Ledwie raz na rok fala niepogody
Wypchnięte z mętnej pokaza się wody,
Otworzą usta, raz westchną ku niebu,
I znowu wrócą do swego pogrzebu.“

Lecz są i ludzie, którzy wypchnięci falą
wypadków, raz spojrzą ku niebu i nigdy już
swego zwroku nie odwrócą.
Biada niewiastom, jeśli kochają szaleńców,
Których oko wybiegać lubi za wioski granice,
Których myśli, jak dymy wieczne nad dach
ulatują.

Których sercu nie może szczęście domowe
starczyć...
Biada — bo oni po sobie zostawiają sieroty
opromienione chwałą ojca a z tych wyrastają
nowi męczennicy, których pożera idea, własne
serce, lub praca mózgu.

Biada niewiastom, jeśli kochają szaleńców,
bo w przyszłości będą musiały patrzeć na katu-
sę własnych dzieci...

Pochód pogrzebowy przesunął się przez
ulice miasta, cicho i majestatycznie.

Szwajcarowie nie dadzą się nikomu wyprze-
dzić w oddaniu hołdu zastrudze i prawości. Całe
miasto wystąpiło uroczystość. Kto tylko zajmował
jakiekolwiek stanowisko, znalazł swoje miejsce
w tym poważnym obrzędzie. Za trumną otoczoną
czworgiem dzieci postępowała młoda kobieta.
Biała jej twarz dawała świadectwo boleści, a
suche błyszczące oczy mówiły o godności, szla-
chetnej ambicji i dumie płynącej z przeświad-
czenia, że umie być wdową po człowieku, który
oddał życie w obronie sprawiedliwości. Jak u-
miała być żoną człowieka, który oddał karję i
zaszczyty dla przyszłości ukochanej sprawy, wy-
nagradzającej swych zwolenników więzieniem
lub wygnaniem.

Pochód szedł na most Mont-Blanc, a ludzie
jakby instynktem wiedzeni zatrzymali się na
środku przed wysepką, na której wznosi się spi-
żowy posąg człowieka, do którego druga połowa
XVIII wieku należy.

Nikt nie był czulszym od niego na występ-
ki i nieszczęścia ówczesnej społeczności i nikt
się tyle nie zachwycał szczęściem i cnotami spo-
łeczności przyszłej... dziwna ironia losu! W to
lat ciało zamordowanego człowieka walczącego o
te same prawa, które głosił Rousseau, zatrzymują
przed jego pomnikiem, jak gdyby chcieli się
pytać: gdzie są owe cnoty i szczęście przysz-
łości?... Stosunki się zmieniają — natura ludzka
zostaje jedna i ta sama, jeżeli ludzie mają być
ludźmi. Za wdową i dziećmi szli pułkownik, ka-
pitan i major.

Pessimistyczny umysł młodego filozofa snuł
ciemne obrazy wątpliwości, niechęci do świata i
ludzi, niewiary i fatalizmu. Dziwne a nieogda-
nione usposobienie ludzkie, jeżeli nie umie wie-
rzyć w Boga, wierzy zawsze w coś nadprzyro-
dzonego, co pobudza jego fantazję lub dogadza
skłonnościom. Młody filozof marzył, dla zło-
dzenia żalu, sączył jad, składając jego zapasy w
sercu. Major układał pogrzebową mowę, a puł-
kownik starał się mieć minę straszną, piorunu-
jącą, którzy przerażała ludzi, a kruszyła serca
niewiast. Wszyscy kochali młodego wodza, lecz
ludzie są ludźmi. Są to odrębne światki, w któ-
rych zawsze i w każdym wypadku owo ja pa-
nuje. Czyż może być inaczej, jeżeli zostaliśmy
stworzeni jako odrębne organizmy?

Kondukt przybył na cmentarz. Nad grobem
pospłyły się mowy dygnitarzy miasta i delega-
tów różnych korporacji. Major mówił w imieniu
towarzyszy broni.

*) Henryk Taine. Les origines de la France
contemporaine.

Francuzi na uczczenie pamięci człowieka,
poległego w obronie ich wolności, przywieźli na
grób jego skalę, odłam z swych gór...

Uroczystość skończona. Po wielkich wstrzą-
szeniach, gdy burza przycicha, ludzie układają
się do cichego życia, a wielkie wypadki kryją
się może na szczyty gór, póki je znów burza
nie zepchnie w doliny! I cicho było w małym
domku na Carouge. Potrzeba ciszy i ciepła, aby
nasienie rzucone ręką ojca, wzrosło i dojrzało w
młodych serech.

Wodzu! czemu ci wynagrodzę serdeczną twą
przyjaźń, jeżeli nie czuję dla ciebie, a wiara w
twoje dzieci!

(C. d. n.)

Podróż na około ziemi.

Odczyty profesora dr. S. Syrskiego.

XI.

Wykład ten składał się z samych drobnych
wprawdzie, ale mimo to bardzo ciekawych szcze-
gółów. Prelegent przedewszystkiem zwraca się
na powrót do Jawy i wspomina o grupie wysp
Sunda, tudzież o Molukach, które jak wiadomo
są źródłem, który całą Europę zapatruje w ro-
zmaite t. z. korzenie, służące do przypraw, jak
gwoździki, muskatową gałkę i t. p., a z któ-
rych Holandia, jako pani wysp Moluckich olbrzy-
mie ciągnie korzyści.

Na Jawie znajduje się 40 wulkanów, a te
najlepiej dowodzą, że teoria o rozpalonym śro-
dku ziemi, którego komunikację z powierzchnią sta-
nowić mają wulkany, jest zupełnie błędna, już
dlatego samego, że wulkany Jawajskie nie wy-
rzucają lawy, ale piasek, szlam lub kamienie. W
powodu obfitych deszczów roślinność wyspy jest
bujna, ale zarazem ogromnie rozmaita. W pe-
wnych okolicach, w kotlinach, klimat przypomina
cieplarnię, powietrze jest duszne, podczas gdy
na wysokościach rosną nawet dęby. Żyje tu ja-
skółka Salangan, której gniazdo jest jadalne.
Ptak ten ma pod językiem gruczoł, wydzielający
śluz, z którego lepi on gniazdo, przyczepiając je
do skał. Gniazd tych wywołało mnóstwo do Chin,
co daje około 2 miliony złr. dochodu. Natural-
nie, że klimat tutejszy nie usposabia wcale do
pracy, dlatego Malajczycy są też ogromnie gnu-
śni, leniwi, a i dla osadników pobyt na wyspie
nie przyczynia się bynajmniej do zdrowia.

Na Jawie zabawili podróżnicy nasi tylko
kilka dni, zjadł 14 kwietnia udali się do Singa-
pore, gdzie wyładowanie było łatwe, bo grunt
nader jest pływki, jak i w ogóle cała wyspa ni-
ska, falista. Wszędzie tu olbrzymie napotyka się

las, a trudno wdrzeć się do ich wnętrza, bo
wolne miejsca wszędzie zarosnięte pnącą się
drzewie kolczastą trzciną hiszpańską, a w do-
datku i niebezpiecznie dla wielkiej liczby tygry-
sów, które osiedliły się w tych niezbadanych do-
tąd borach. Jest tu wieś rybacka, licząca sto
tysięcy mieszkańców, przeważnie Chinczyków,
którzy uprawiają imbir i pieprz.

Przybywszy do Malakki, udali się podróżni-
cy do Radzy, który ich z domu wyprowadził do
ogródu, a raczej lasu z wyciętym szpalerem, który
obsadził musieli ubrojeni ludzie, aby tygrys
gości nie napadł. Niezatrzymując się tu długo,
ruszyli odkrytą drogą i chcieli wypłynąć do zatoki
Siamskiej. Strome brzozi nie pozwoliły im je-
dnak na wylądowanie, które skutecznio do-
pięro z pomocą łodzi, wystanych przez gubernato-
ra stołecznego miasta Bankoku. Muzyka okrę-
towa zagrała wtedy na przywitanie, poczem na
rozkaz pierwszego ministra, odpowiedziała na to
kapela, złożona z dam, serenad. Podróżnicy chę

jaciół, poczuł dotkliwie przykry ciężar opieki moskiewskiej.

Patrząc na dzikie zwyczaje i wyuzdane chucie ochotników moskiewskich, dopatrzili się niespodziewanie w swoich obrońcach drapieżnych niewolników, wolność pojmujących jako swawolę i swobodę w zaspakajaniu zwierzęcych namiętności.

Obok takiego praktykowania opieki i pomocy wystąpiło na jaw całe niedołęstwo tak administracyjne jak wojskowe Moskali. Serbowie pod ich komendą byli ciągle bici, bo oficerowie moskiewscy prowadzili ich od kłeski do kłeski, aż wreszcie spowodowali swym postępowaniem zupełne a święte zwycięstwo Turków, ustąpili z Serbii, zostawiając po sobie ruinę kraju i nędzę ludności. Z ciosów, jakie Serbii zadała opieka i pomoc moskiewska, Serbowie przez długie lata leczyc się będą musieli.

Rząd moskiewski, który ciągle żądał Serbii obietnicą wystawienia swojej armii na pomoc, ulegając naciskowi obcej i nieufającej mu dyplomacji nie wypowiedział dotąd wojny Turcji. Zdradził więc Serbów a zdradę swoją wytłumaczył zarzutem tchórzostwa, który z ust panującego padł jako ciężka obelga na cały serbski naród.

Objętą jest rzeczą, co dalej zrobi rząd moskiewski; faza atoli słowiańska, — przez którą tenże rząd kwestię wschodnią przeprowadzał, już się skończyła, a skończyła się tak, jak Polacy przeprowadzili, t. j. zdradzeniem Słowian i wolności, za którą niby walczyli.

Pokój konstantynopolański usuwa na czas dłuższy charakter słowiański kwestii wschodniej. Już ona dalej rozwijać się musi w innych pozorach, skoro komedia słowiańskiej wolności, odegrywana przez niewolników, wydała w rezultacie straszne fiasko, które pokazało, że Moskale wcale nie są zdolni do roli, jaką Polacy w świecie odgrywali. Sztandar wolności wypadł z ich ręki, a oni stanęli dzisiaj jak stali przez wieki, z knutem i jarzmem, przemysłiwając zawsze o nowych zaborach, ażeby w nich zaprowadzić takie porządki, jakie zaprowadzili w Polsce.

Pokój serbsko-turecki, jako zawieszenie nadziei pokładanych w potężnej opiece Moskwy, powinien wreszcie otworzyć oczy narodom słowiańskim, które wyciągają ręce o pomoc ku carowi, powinienby je nauczyć iż od państwa despotycznego i od narodu, znoszącego despotyzm, nie można oczekiwać oswobodzenia; powinienby je przekonać, iż tylko wolny wolnemu a równy równemu bezpiecznie ufać może; powinienby wreszcie nakłonić je do odwrócenia się raz na zawsze od Moskwy, która bezsumiennie naraża narody słowiańskie na coraz to nowe kłeski i nieszczęścia, nie przestając rozszerzać złudnych obietnic, których następnie nie dotrzymuje.

Pokój konstantynopolański dowiódł jeszcze raz tego, co Polacy oddawna dobrze wiedzieli, iż wolność narodów słowiańskich nie jest celem polityki moskiewskiej; że więc kwestia słowiańska w rękach Moskali jest tylko nowym środkiem do zaborów i szerzenia niewoli.

Znaczenie pokoju konstantynopolańskiego jako faktu, rozpraszającego iluzje słowiańskie, podnosimy jako największej wagi jego doniosłość.

sposób Anglii demoralizują Chinczyków, którym za 80 milionów rocznie sprzedają opium, napój wyrabiany, jak wiadomo, z głów maku, a rujnujący w krótkim czasie zdrowie. W całym państwie niebieskim surowo użycie jego jest wzbronione, ale naturalnie zakaz taki nie wiele pomaga tak samo, jak i zakaz gier hazardowych, które mimo to pielegnują znakomicie w Makao.

Kanton, jak wiemy już z poprzednich wydań, jest miastem przeważnie położonym na wodzie. Liczy ono 30 tysięcy mieszkańców, a każdy na łódce ma swoją kuchnię i wszystko, co potrzeba do gospodarstwa. Odnaczają się pomiędzy nimi tak zwane kwiatowe łódzie, właściwie *café chantante*, w których wieczorami schodzą się i zabawiają mieszkańcy wraz z cudzoziemcami. Domy Chinczyków są nadzwyczaj brudne, wszędzie porozwieszane po ulicach szmaty, przykre czynią wrażenie. Mieszkańcy są ubiśni, ale nieprzychylnym okiem spozierają na obcych.

Pomiędzy innymi ciekawą jest instytucja wychowawcza, czyli szkoła złożona z 700 celek, każda 12 stóp wynosząca. Egzamina odbywają się tu pod klanzurą, straż wtedy stoi przy drzwiach.

Prelegent zjadł zrobić wycieczkę z pewnym misjonarzem francuskim (których jest tu wielka ilość, i których działalność jest nader pożyteczna) do środka Chin dla zbadań wnętrza kraju. Opowiada więc swoje wrażenia, a przede wszystkim zwraca uwagę na gospodarstwo rolne. Mówi o uprawie bawełny, lnu i ryżu, a nareszcie wspominając o licznych kanałach, przeznających grunta, wskazuje, jak znakomicie Chinczyk umie korzystać z namutu, który wydobywa i nawozi na pola. W końcu wykładu czyni wzmiankę o rozmaitych sposobach łowienia ryb, a mianowicie o dobrej ekonomii rybaka chińskiego, który zastawiając sieć lub węgier, może się zajmować czem innem, nie tracąc czasu na próżne oczekiwanie, bo ma mniejszą siatkę drugą, która ryby wyjmując zdaleka, nie potrzebując się ruszyć z miejsca. Inny sposób łowienia ryb odbywa się z pomocą wydr, które opatrzone są kagacim.

Na tem kończy dr. Syński swój wykład długi, i tak bogaty w szczegóły, że zaledwie trzecią ich część uchwycić mogliśmy w naszym sprawozdaniu, poczem megaskop przedstawia kilka obrazów, a między innymi: pagodę siamską, miasto Bakkok, salę audyencyjną i groby królewskie w Siam, a dalej portret Chiniki, naczyniela chińskiego z uczniem, pagodę chińską, która kształtem przypomina słynną wieżę porcelanową w Nanking, i posąg Buddy, które dr. Syński objaśnia kilkoma słowami.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Rzym d. 2. marca.

Gazzeta Ufficiale del Regno d'Italia, wyjątkowo przeznaczona do ogłaszania dekretów królewskich i aktów urzędowych, zawiera w one-gajszym swym numerze dekret, który zważywszy uchwale akademickiej Rady królewskiej uniwersytetu rzymskiego, dotyczącą pamiątkowego kamienia na cześć Mikołaja Kopernika i założenia muzeum dla przechowywania darów oddanych do wielkiego astronoma, ofiarowanych temu uniwersytetowi przez byłego ministra oświecenia Scialoja (popierze Kopernika dżeta Brodzkiego), i przez Józefa Ignacego Kraszewskiego; zważywszy, iż doktor Artur Wołyński ofiaruje do tegoż muzeum inne pamiątki, ściągające się do żywota i prac Kopernika; zważywszy wreszcie potrzebę stanowiącą urządzenie Kopernikowego muzeum przy pomocy świątyni i doświadczonej osób: — ustanawia przy uniwersytecie i pod prezydencją rektora, *po tempore* Kajetana Valerego, komisję składającą się z komandorów Dominika Bertego, Cezara Correntego i Kwinty na Selli, postów do parlamentu i byłych ministrów królestwa Włoskiego, tudzież z profesorów Piotra Blaserny, Honorata Occoniego i Wawrzyńca Respighiego, i porucza takowej u mieszczenie w umyślnym muzeum cennych Kopernikowych pamiątek i obmyślenie najstosowniejszych środków do zachowania onych i powiększenia zbioru. Sekretarz uniwersytetu mianowany jest zarazem sekretarzem komisji.

Alie ważniejszym jeszcze od pomienionego dekretu staje się artykuł zamieszczony w urzędowym dzienniku ministerstwa, *il Diritto* z dnia wczorajszego 1. marca p. t. „Muzeum Kopernikowe“, który dla ważności jego wyrazów o narodzie polskim w doświadczeniu podaje przekładzie, załączając przytem oryginał włoski:

„*Fanfulla* zapowiedziawszy niezwłoczne ogłoszenie królewskiego dekretu, ustanawiającego umyślną komisję dla pomieszczenia nowego Kopernikowego muzeum przy uniwersytecie rzymskim, dodaje:

„Wiemy już, że zany Polak doktor Valijuski (*sic*) uczony i zapalony zbieracz wszystkiego cokolwiek wysięć może żywot wielkiego jego współwzrostu, wspaniałomyślnie ofiarował do nowego muzeum wiele rzadkich dokumentów i drogocennych pamiątek Kopernika, jakie posiada.“

„Słowa ta potrzebują objaśnienia i sprostowania. Uczony doktor Artur Wołyński niebawem przywiezie z Florencji do Rzymu nie tylko wiele dokumentów i pamiątek, ale całokształt zbioru dzieł, druków, rycin, monet, obrazów itd. tyczących się sławnego astronoma polskiego. Nie jest on wszelako dawcą, ale tylko niespracowanym zbieraczem, umiętnym urzędnikiem tegoż zbioru, będącego publicznym i wspaniałomyślnym darem całego narodu polskiego Włochom i Rzymowi, ich stolicy.“

„Pierwsza myśl Kopernikowego muzeum w Rzymie na wzór Galileuszowego we Florencji, ale staraniem i przez dobroćne dary samych Polaków dla stwierdzenia ich współzwiązku i braterstwa z Włochami, powzięta była przez pisarza polskiego mieszkającego w Rzymie, hrabiego Władysława Sas Kuleczyckiego, podczas mowy mianiej w dzień jubileuszu Kopernika, w wielkiej sali wszechnicy rzymskiej, przez deputowanego Dominika Bertego. P. Kuleczycki udzielił niezwłocznie myśl swoją temuż komandorowi Bertemu, i napisał w tym przedmiocie do najpodniejszego i najpopularniejszego z autorów polskich, Józefa I. Kraszewskiego.“

„Znakomity powieściopisarz, czyniąc zadość życzeniu swego przyjaciela, zebrał i przesłał wkrótce, jako dar osobisty, około sta dzieł o Koperniku, osobnie oprawionych, kilka medalii, kopii wizerunków astronoma itd., jednym słowem zawiązek obszerniejszego zbioru. Wszelchnia rzymska podziękowała nmyślnym listem p. Kraszewskiemu, który był zawsze jednym z najwzrostszych przyjaciół Włoch, najgorętszych obrońców ich niepodległości i jednoci. P. Bonghi zaś, minister oświecenia, posłał mu krzyż oficerski orderu korony włoskiej.“

„Atoli podarunek uczyniony przez dziekana pisarzy polskich uniwersytetu rzymskiemu stanowił tylko zasadę zamierzonego muzeum. Deputowany Berti i hr. Kuleczycki, dla nadania mu popędu i wzrostu zwrócili się do doktora Artura Wołyńskiego, zamieszkałego we Florencji i znanego we Włoszech ze swoich pism o Koperniku i Galileuszu, powierzając mu uskuteczczenie swego pomysłu. Ogromna historyczna wiedza, nadzwyczajna pracowitość i czynność p. Wołyńskiego wskazywały go same przez się do takiego zadania.“

„Szczonny uczony, ożywn naukową i patriotyczną gorliwością, zgłosił się listownie do różnych miast polskich, i za pośrednictwem swoich przyjaciół jako też dzienników warszawskich, lwowskich i poznańskich, uczynił publiczną odezwę do całego narodu polskiego, dla wyjednania przedmiotów do założenia muzeum mającego u-wiecznić we wiekiutym grodzie, gdzie nauczał, pamiąg i chwale nieśmiertelnego rodaka Sobieskiego, Kościuszki i Mickiewicza. Wszyscy posiadacze pamiątek Kopernikowskich w trzech dzielnicach rozbranej Polski, i wielu artystów polskich jako Gerson, Brodzki, Riger, Siemieradzki i inni, odpowiedzili z patriotyczną gorliwością na odezwę doktora Wołyńskiego posyłając mu do Florencji, cokolwiek stosownie do jego mądrych wskazań i pism było najpotrzebniejsze i najrzadsze. P. Wołyński prowadził przez przeszło dwa lata jak najdłuższą korespondencję nie szczędząc czasu i wydatków.“

„Jednakowoż nie mogłyby być tyle uczynić bez chętnego współdziałania swoich ziomków, pragnących ofiarować Italii zmartwychwstałej, niepodległej i jednej zadatek braterstwa wielkiego a nieszczęśliwego narodu, który wydał najwyższego prawodawcę słońca, nowy pomnik tych odwiecznych stosunków, które Ciampi spisał w trzech swoich cennych tomach.“

„Muzeum Kopernikowe w Rzymie będzie wzrastało nadal innemi darami starożytników, literatów i artystów polskich, a założyciele jego spodziewają się otrzymać od znanego księcia tej narodowości własnoręczne pismo Mikołaja Kopernika, zostające w jego posiadaniu, co jest rzeczą jedyną raczej jak rzadką.“

Artykuł urzędowego dziennika gabinetu p. Depretisa jest jak widzieli, napisany w duchu prajnyżnym narodości naszej, a nawet nieprze-dawnionym prawdom Polski, co jasno dowodzi, że nawet w stronnictwie tak zwanych p o s t e-powców (*progressisti*), którzy chętnie schlebiali Moskwie i panslawizmowi, owsem u szczytu władzy znajdują się bardzo wysoko położeni szcze-ry przyjaciele narodu polskiego.

Zaden, o ile wiem, urzędowy dziennik obcego rządu tak się przychylnie nie wyraził obo-żaniem czasy o naszym narodzie, jak włoski *Diritto*, organ p. Depretisa i lewicy umiarkowanej. Powyższy artykuł lepiej i pewniej od wszelkich doniesień i sprawozdań dowodzący istnienia przy-

chynnego sprawie polskiej prądu w najwyższych sferach włoskich, posłuży za najdobitniejsze u-sprawiedliwienie rad naszych w poprzednich li-stach wyrażonych, aby Polacy w demonstracjach swoich na cześć Ojca świętego i stolicy apostol-skiej nie obrażali patriotyzmu włoskiego wysta-pieniami a *la Veullot*, i aby poprzestawali na wyrażaniu religijnych swych uczuć bez przymie-szki innej polityki, jak własna. Tej zaś nigidzie pozbywać się nie możemy i nie powinniśmy, bo czelek nie może się wyzwać z własnej osobistości, ze swego ja, a naszem ja zbiorowem jest poczu-cie naszych praw, i nieczem niestłumiona dążność do niepodległości narodowej. Religijność abstrak-cyjna, niepołączona z uczuciem obywatelskim, naradowem, przystać może anachoretom Tebaidy, ale nie ludowi ujarzmionemu, i dążącemu do zrzu-cenia obcego jarzma. Kosmopolityzm jest zabój-czy dla samej wiary, jak tego mamy dowody w Poznanskiem, gdzie odstępstwa religijne są tylko naturalnym skutkiem dawnego występnego syste-mu księdza Ledóchowskiego, poświęcania patrio-tyzmu mniemaniem dobru i interesom kościel-nym, w rzeczy zaś samej nie kościelnym, które są bezcelne, i nigdy z patriotyzmem w sprze-czności stanąć nie mogą, ale doczesnym intere-sem kurji rzymskiej. Jakoż wszędzie, gdzie pra-widziwo patriotyzm, czyli najczystsza miłość wła-snej ojczyzny, ta brylantowa tarcza nieskazitelnej wiary — młknie i słabnie, tam wnet się ro-dzi inne uczucie ziemskie, temporalizm, polity-czny interes duchowieństwa, i świeckiego pa-nowania papieża. Religia niepowinna się nigdy sta-wać prostem narzędziem polityki tak samo na-rodów jako i duchowieństwa; sprzeciwiamy się jej podporządkowaniu polityce, ale bardziej je-szcze jej rozdzielowi z patriotyzmem, które-go podporządkowanie takie bywa prostem na-stępstwem, bo tak dobrze społeczność jako i je-dnostka umorywszy w sobie ideał patriotyczny, by pozostawić sam ideał religijny, odnajduje ziemią ojczyznę w ziemskich interesach du-chowieństwa, a jeśli do tego brak jej niepodle-głego bytu, to wnet niewolnik schodzi na słu-żalcę, co jest już śmiertelnik onego „domu nie-woli“, o którym wspomina pismo święte. Jakoż i u nas to stronnictwo, te pisma i ta, dżaki Bogu, drobna garstka księży, co chcą religię z patriotyzmem rozbrać, prędzej czy później o-siędą — na śmieć!“

W Izbie poselskiej toczą się sprawy nad niegodzonościami parlamentarnymi. Minister spraw wewnętrznych chce ogłosić niezgodnymi do po-selskiego mandatu profesorów, oficerów wyższych, sędziów i inne jeszcze kategorie obywateli. Izba bardzo niechętnie to prawo przyjęła, i jeżeli P. Nicotrze uda się nawet uzyskać jego zatwierd-zenie przy pierwszym głosowaniu, to bardzo być może, że projekt ministerjalny przekreskowany zostanie na ostatnim tajnem. Minister nie po-stawił jeszcze kwestji gabinetowej; ale nie może inaczej uczynić. W razie niepowodzenia projektu ministerstwo musiałoby ustąpić lub Izbę rozwią-zać. P. Correnti poddał przyjęcie przez siebie urzędu w kancleza zakonu św. Maurycego i Łazarza i orderów włoskich zatwierdzeniu prawa tego, którego uchwalenie mogłoby go zmusić do opuszczenia Izby, czego uczynić nie chce.

W ministerstwie spraw zagranicznych mniemają, że polkoj naruszony nie zostanie. P. Mele-gari widzi sytuację w różowym świetle.

Przegląd polityczny.

Sytuacja od wczoraj w gruncie rzeczy nie zmieniała się w niczem. Odpowiedź mocarstw na okólnik Gorczakowa i projekt Derbyego udziele-nia Porcie czasu do przeprowadzenia reform — oto temata dyskusji politycznych dnia dzisiej-szego. Podróż Ignatiewa do Berlina nie została jeszcze podniesiona do godności czynnika, mogą-czego wpłynąć na zmianę sytuacji; co więcej, po-dnoszą się nawet głosy, które tej podróży wszelką odnawiają doniosłość. Utrzymują, że Ignatiew jest chory na oczy i wyjechał leczyć się, że mu towarzyszy żona itd. Jednakże zamiar osłabienia znaczenia tej podróży zanadto jest przejrzysty, aby mógł nas w błąd wprowadzić. Zresztą samo postępowanie Ignatiewa w Berlinie wykazuje, że podróz jego na dyplomatyczną misję. Zaraz po przyjeździe konferował kilkakrotnie z Ubrylem, posłem moskiewskim, a w poniedziałek był na konferencji dwugodzinnej, i następnie na obiedzie u Bismarka. Na dzisiaj zapowiedziany jest jego wyjazd do Paryża. Nam się jednak zdaje, że to jest złezna groźba, skierowana na Bismarka i mająca na celu przestraszyć go widmem sojuszu franko-moskiewskiego. Prędzej jest prawdopodob-nem to, co donosił *Pester Lloyd*, a mianowicie, że Ignatiew uda się głównie do Londynu. Lecz jeżeli Ignatiew pojedzie do Paryża, to w takim razie będzie to niewątpliwie dowodem, że Niem-cy w ostatniej fazie bardziej się zbliżają do An-glii niż do Moskwy.

Tagblatt donosi, że na czwartkowym posie-dzeniu rady ministrów w Londynie wygotowano już odpowiedź na okólnik Gorczakowa. To samo utrzymuje *Pester Lloyd*, z tą tylko modyfikacją, iż powiada, że ułożone zostały zasady podsta-owy, na których ma być dopiero osnuta odpowiedź. Berliński korespondent tegoż dziennika jako rzecz pewną donosi, iż lada dzień wyjdzie na świat okólnik Edhema baszy, którego treść ma być na-stępująca: — Wezry doniesie napród o zawarciu traktatu pokojowego z Serbią i odwoła się na ten traktat jako na dowód, że Porta działa zupełnie w myśl zadań, wyrażonych na konferencji; a na-stępnie zwróci uwagę na stanowisko, jakie Mo-skwa zmobilizowaniem swej armii zajęła wobec Porty. Podniesie więc to, że Porta zmuszona przez Moskwę do utrzymywania licznej armii nad Dunajem, nie będzie w stanie odpowiedzieć swym finansowym zobowiązaniom; a parlament turecki nie będzie mógł z należytym spokojem obradować nad mającemi się wprowadzić refor-mami, dopóki pokój ciągle przez Moskwę zagro-żony będzie. Berliński korespondent *Pester Lloyd* utrzymuje, że Porta pofutnie dała znać mocarstwom, iż ma zamiar wystosować do nich podobny okólnik. Owoż w Londynie przestraszono się podobno tego, obawiając się, żeby Moskwa nie uczuła się obrażoną tym okólnikiem. Przeto lord Derby, utrzymując ten korespondent, pracuje gor-liwie nad tem, aby Edhema nakłonić przynaj-mniej do odwołania wysłania okólnika.

O nowem powstaniu Mirydytów piszą do *N. Presse* z nad granicy Albanii: „Przed niedawnym czasem schwytali Mirydyci Zeinel beja, komenda-ta Puki, i trzech innych znakomitszych Tur-ków, których trzymają w Orosz. W kilka dni po tem schwytaniu przesłał księżę Preuk konsu-lom obcych mocarstw w Skutari okólnik, w któ-rym usprawiedliwiał te zaczepki, twierdząc, iż była ona potrzebna, aby zapobiedz konfliktom i rozlewowi krwi. Zeinel bej miał bowiem zamiar wyrzucić chrześcian w Cheicra, leżącą w blisko-sci kraju Mirydytów; gdyby się to stało, przy-szłoby niezawodnie do krwawych starć między Turkami a Mirydytami. Oddziaływałyby to szko-dliwie na uległość Mirydytów wobec Porty, a

książę Preuk wszystkiemi siłami pragnie utrzy-mać ten stosunek. Wszystko to jest bardzo pie-kne, lecz mimo tego czterech Turków siedzi tym-czasem w więzieniu w Orosz, i jak słyhać, nie wypuszczą ich Mirydyci tak długo, dopóki basza z Skutari nie wypuści Marka Naza, buntowniczego szaleńnika Mirydytów, którego w Skutari w więzieniu zatrzymuje. Tak miano postanowił o zgromadzeniu Mirydytów. Wzajemna nieufność doszła do najwyższego stopnia, i łatwo może przyjdzie do groźniejszych zatargów między Mirydytami a Turcją, gdyż gra księcia Prenka wobec władz tureckich jest oczywiście fałszywą, i zda je się, że książę ten dobrze się już poznał ze znaczeniem rubli.“

Dzienniki moskiewskie na wszystkie sposoby opracowują to powstanie Mirydytów, i u-trzymują, że Porta w żadnym razie i pomimo woli nie będzie w stanie spełnić swych obietnic co się tyczy reform.

Ze w Moskwie są tak pewni tego, iż „Porta pomimo woli nie będzie w stanie spełnić swej o-bietnicy“, nie zdziwi to nikogo, kto wie jakie przez Ignatiewa i przez komitety słowiańskie za-łożono miny na całym obszarze Turcji. I rzeczy-wicie w Stambule nie mają wiary w samoistne odrodzenie się Turcji. Przypuszczają wprawdzie, że przy pomocy Anglii uda się zawrzeć traktat pokojowy z Czarnogorą; ale nie wierzą aby we-wnętrze reformy rząd adolfa przeprowadzić. Nie-nawracie pleniennie między Słowianami a Grecami i sprzeczne, nawzajem krzyżujące się ze sobą dą-żenia rozmaitych ras, krepowałyby i może niecie-szwiąbyli działalność najinteligentniejszego rządu, ożywnego najlepszymi chęciami. A cóż dopiero mówić o rządzie takim jak obecny, na którego czele stoi w krycin Damat basza, ten „zły duch Turcji.“ To też pomimo urzędowych zaprzeczeń wszyscy jednak wierzą w to, że Mahmud Neddin, z powodu przyjaźni do Moskali zwany przez Tur-ków „Neddinow effendi“, odwołany zostanie z wy-gnania i zajmie miejsca Edhema. A gdy to na-stąpi, wtedy już niewątpliwie Ignatiew zaintuje na grobie Turcji *reguecat in pace*, a my będziemy przynajmniej świadkami wspaniałego pogrzebu.

W niemieckiej radzie Związkowej Prusy po-nyliś dotkliwy porażkę. Rzecz szła mianowicie o wyznaczenie miejsca dla przyszłego najwyższego trybunału państwowego. Rozmnie się samo przez się, że Prusy domagały się, aby trybunał ten za-siadał w Berlinie. Tymczasem 30 głosami prze-ciw 28 Rada związkowa postanowiła, że siedliskiem trybunału będzie Lipsk. W mniejszości si-gnowali Prusy (18 głosów), Badeskie i Hesja (każde po 3 głosy), Anhalt i trzy wolne miasta (po je-dnym głosie). W większości zaś signowały wszyst-kie małe księstwa i trzy królestwa, Saska, Ba-warskie i Württembergskie. W narodowo-liberal-nych kołach obrażenie niewyłączane, zwłaszcza, że nie spodziewano się takiego rezultatu głosowania.

W sobotę zamknięty został sejm pruski; więc prawdopodobnie w tym tygodniu rozpocznie się se-dzienna parlamentu niemieckiego.

Italienische Nachrichten — organ niemiecki wychodzący w Rzymie, protegowany bardzo przez ks. Bismarka, a poświęcony specjalnie propaga-waniu we Włoszech niemieckiego „Kulturkampfu“, — przynosią szczegóły o tymczasowych postanowie-niach, tyczących się przyszłego *conclave*. Postano-wienia te nie naruszają istoty i atrybutów *con-clave*, a zajmują się przedewszystkiem formalną jego stroną. Najprzód postanowili kardynałowie nalegać do św. kolegium, że przyszłe *conclave* odbędzie się w Rzymie, naturalnie jeżeli nie temu nie będzie stało na przeszkodzie. Tylko dwaj kar-dynałowie nie chcieli aby ono odbyło się w Rzy-mie, — i ci wstrzymali się od głosowania. Naste-pnie wzięli kardynałowie pod rozbiór wszystkie bule papieckie odnoszące się do *conclave* i przyjęli jedną formułę, a mianowicie, że wszystkie dotyczące bule znoszą się. Uchwalono zatem, że po śmierci papieża wszyscy kardynałowie zwolani będą i że kolegium święte czekać ma na przyjazd kardynałów z innych krajów Europy. *Conclave* odbyć się ma w Watykanie, a kaplica Sykastyńska służyć ma do odbywania skrutynium. Następnie kardynałowie uchwalili szczegółowe przepisy co do urzędów w Watykanie i surowych środków, zapobiegających znoszeniu się członków *conclave* ze światem ze-wnątrznym. W razie nieprzewidzianych wypadków zaleca się odbycie *conclave* za granicą, a kamerling papiecki zawiadomić ma wszystkich kardynałów o miejscu zebrań się. Powyższe postanowienia ko-legium świętego podzielone będą wszystkim kar-dynałom w formie bule.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— W czerwcu, lipcu i sierpniu odbywać się będzie restauracja wewnętrzna teatru, przy której to sposobności zaprowadzone będą także nowe ma-szynerie na scenie i pod sceną. Do rozpatrzenia się w jaki sposób w nowych teatrach zaprowadzo-ne są ulepszone maszyny, wyjechał p. Stanisław Dobrzański do Wiednia, włączając ze sobą plany dotychczasowych maszyn. We Lwowie nie ma nikogo, co by tę rzecz rozniął, więc w Wiedniu szukać potrzeba specjalistów, którzyby plan prze-robienia maszyn w lwowskim teatrze wykonali.

— P. Sierer byłby dyrektorem opery lwowskiej za-mianowany został kapelmistrzem Towarzystwa „Har-monja.“

— Na drugą zwyczajną kadencję roków przy-sięgłych w lwowskim sądzie kryminalnym, która rozpocznie się d. 19. b. m. zostali wylosowani ja-ko główni przysięgli pp. Michał Moszczański, wł. realności; Franc. Czarnecki, wł. realności; Karol Kropiowski, krawiec; Stanisław Obertyński, wł. dóbr w Tuszkuwie; dr. Z. Skowroński, adwokat; Franc. Motylewski, rzutnik; Henryk Głowacki, wł. dóbr w Leśniowicach; dr. Aleksander Rogalski, adwok.; Edmund Köhler, budowniczy; Alfons Nadwodził, kupiec; Jan Wierzbowski, wł. realności; Ludwik Czerkaski, dzierżawca folwarku w Gajach; Leon Dębicki, wł. realności; dr. Wilhelm Zucker, ad-wokat; Józef Malicki, krawiec; Karol Wysocki, dóbr w Ostobornu; Józef Matkowski, rzadca dóbr w Krechowcie; Fryderyk Schnabth (syn) kupiec; Gustaw Schneider, piekarsz; Piotr Róża, gospodarz w Mokrotny; Józef Garfunkel, dzierżawca dóbr w Żółtkwi; Antoni Grabowski, wł. realności; Eliaz Mendrychowiec, wł. składu wód mineralnych; Ma-rycy Lazarus, dyrektor banku hipotecznego; Zdzisław Zaklik, wł. dóbr w Domaszowie; Mikołaj Kruśnicki, dyr. ogół. Tow. ubezpieczeń; Ozyas Schmelkes, piwowar; Krzysztof Lachowicz, gospo-dar w Kulparkowie; Karol Riemann, wł. realności; Sylwery Skólimowski, wł. dóbr w Żółtkwi; Maury-cy Byk, wł. kantora wmiary; Leopold Czech, ka-wiarsz; Arnold Werner, wł. domu komisowego; Ed-ward Gebhardt, kupiec; Stanisław Łęczyński, wł. dóbr Batiatyckie; Sebastian Wędrychowski, włas-tności.

Jako zastępcy zostali wylosowani pp. Stani-sław Sierodicki, szewc; dr. Emil Byk, adwokat; Edmund Milikowski, księgarz; dr. Gerard Festen-burg; Zygmunt Żółkiewski, cukiernik F. Losch, u-rzędnik bankowy; Karol Keller, wł. realności; Szu-lim Mitz, kapelusznik; Natan Baama, kupiec.

— Dwunasty odczyt prof. dr. Syńskiego „o po-droży nokoło świata“ odbędzie się dziś o godz. 5. po południu.

— Dnia o godzinie 6 1/2, po południu odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej walne zgromadzenie „Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego“, na któ-re szanowni członkowie jak najliczniej zebrać się raczą. Na porządku dziennym: 1) Projekt nowych statutow Stowarzyszenia. 2) Zamknięcie rachunków za r. 1876. 3) Wybór wydziału, a ewentualnie dy-rekcji i komitatu rewizyjnej. 4) Budżet na rok 1877. 5) Inne sprawy administracyjne.

— Donosiliśmy w swoim czasie, iż wbrew usta-wie ostatnie walne zgromadzenie lwowskiej Izby adwokatów, zamiast wybrać trzech członków do sądu dyscyplinarnego, w miejsce co roku ustępują-cych trzech, postanowiło wybrać od razu wszyst-kich członków do sądu dyscyplinarnego. Uchwała taka, przeciwna ustawie, zapadła większością 28 głosów przeciw 27. Chciano się pozbyć od razu pewnych członków sądu dyscyplinarnego, którzy zanadto ostro śledzili i karali wszelkie wykrocze-nia przeciw czci stanu adwokackiego. Mniejszość za-łożyła protest przeciw pogwałceniu ustawy. Otóż teraz z Wiednia nadeszło z ministerstwa sprawie-dliwości uwiadomienie tych wyborów, i polecenia, przedsiębrania według ustawy, tylko trzech czło-nków sądu dyscyplinarnego Izby adwokatów. Dodać należy, iż większość dawniejsza była tylko przy-padkowa, gdyż kilkunastu adwokatów spóźniło się na walne zgromadzenie i przybyło już po za-padłej uchwale.

— Cesarz udzielił gminie Ryplana w powiecie turczańskim zapomogi w kwocie 100 złr. na do-kończenie bndowy cerkwi miejscowej.

— Odczyt. Zapowiedziane trzy odczyty o sztukach pięknych, rozpoczął w poniedziałek zna-komity nasz artysta p. Henryk Rodakowski odczy-tom o malarstwie. Prelegent nznając owe obja-wienia uwielbienia i podziwu, jakie od czasu wysta-pienia wielkich mistrzów pedzła w narodzie się pojawiają, zwraca uwagę na to, że uwielbienie nie jest jeszcze znawstwem, a następnie dzieli swój odczyt na trzy części i przedewszystkiem znan-acza, że sztukę wydaje społeczeństwo. Na dowód tego w krótkich słowach opowiada historję malar-stwa, dotykając tylko bardziej charakterystycznych jej epok. Kładzie nacisk na to, że malarstwa nie można sądzić z innego stanowiska, jak i tylko z artystycznego, bo tworzący jej jest uczucie, które w widzu silniejsze lub słabsze wywołuje wrażenie. Malarzem jest ten tylko, któremu świat malowni-cho się przedstawia, dla kogo do wyrażenia uczu- ton niewystarcza. Działająca sztuka ma ściśle u-mięjętną, ale brak jej tego horyzmu jaki podnieca-my w malarzach epoki odrodzenia. Nad Rafaela, Michała Angiela i współczesnych, niemasz wyższych mistrzów. W końcu prelegent mówi zaczyna o technice i rozróżniwszy technikę wprawy od tech-niki artystycznej, tudzież wspomniawszy mimochod-em o kolorystyce i rysownictwie, daje definicję stylu i zamyka odczyt wzmianką o naszej sztuce współczesnej. — Publiczność huczemi oklaskami nagradza prelegenta, który wypowiedział rzecz całą, napisaną dość pięknym językiem, z prawdzi-wie artystycznym zapalem. W niektórych wyraże-niach brak wprawdzie się czuć dawał potrzebnej precyzji, niejedno z osobliwych twierdzeń prelegenta, mogłobyśy nazwać zbyt apodyktycznym, ale całość cechowała niezwykłą pewnością i znajomością przedmiotu, które dodawały słowom naszego arty-sty wiele siły przekonywującej.

— (L.) Trzeci wieczór muzyczny Tow. „Harmonia“ zgromadził bardzo liczną publi-czność, że to zasługą dyrektora L. Marka, który najcenniejsze siły muzyczne pozyskał i zajmując, urozmaicoe programy, układał umie. Wdługnie Duo z Euryanthie Webers, wykonała uczennica p. Marka panna H. Dzidowska wraz ze swoim nauczycielem na dwóch fortepianach z wielką precyzją i smakiem. Prócz tego, zachwyciła ta młoda piani-stka publiczność odegraniem notkurny Chopina i trudną fantazję Liszta z Fausta. Lekkie, miękie uderzenie, perłowata przeźroczystość w *passaży* i trylch wyszczególniają grę panny Dz., to też hu-cznie oklaski i trzykrotne wywoływania okazywały jej entuzjazm całej publiczności. Pani M. Tyniecka, najlepsza z amatorek-spiewaczek naszej stolicy, wyborem sztuk i wykonaniem mistrzowskiem oka-zała swój talent nadzwyczajny tem razem w całej świetności. Bardzo trudną i klasyczną arję z op. Jersonda Spohra odśpiewała pani T., z takim roz-zumieniem stylu klasycznego, z takim wdziękiem i wykończeniem w trylch, rolladach, mordentach, że nie tylko znawców ale i ogół publiczności za-chwyciła. Głębokie nuzucie i deklaracje dramatycz-ną okazała w słusznej pieśni Szumana „Er der Herrliche“ i liryzm w pieśni Mendelssohna. Pan Zakrzewski odśpiewał Eriksona Szuberta i nową pieśń Marka „Wie ich dich liebe?“ Pieśń L. Marka wydana w Lipsku, w których zbiorze także wydysponowana się znajduje, zyskały wysokie zna-nie w ocenach pism poważnych muzycznych nie-mieckich. Burzą oklasków, wywoływały i zadowole-nia pozyskała pani Zimajer zachwycającym odda-niem monodramu Barthelisa p. t. Opowiadanie cioci Salusi. Nowy ten rodzą, utworów Barthelisa bardzo się kwalifikuje do koncertów. Przynać należy, że z większym humorem i wdziękiem tych zabawy-jących deklaracji i pieśniów gdać niepodobna a pan B. bardzo wdzięczny być powinien pani Z. za tak świetną interpretację. Pani Z. zmuszoną była nie-ustającami brawami dodać piosenkę Barthelisa p. t. Obrona walca.

— Dyrekcja Zakładu galicyjskiego dla ciemnych dzieci powzięwszy zamiar utworzenia przy tym Zakładzie oddziału przeznaczanego na dalszy dia-swoich wychowawców przytnęk, udaje się niniejszą odezwą do publiczności, a mianowicie do reprezen-tantów wszelkich władz i korporacji krajowych dla uzbierania na powyższy cel potrzebnych środ-ków pieniężnych.

Do zbierania takich składek w całym kraju u-żywała; dyrekcja pozwolenie c. k. namiestnictwa reskryptem z dnia 25. sierpnia 1876 l. 1048 pr.

Na poparcie zamiarzonego celu przytacza dy-rekcja następujące okoliczności:

Zakład galicyjski dla ciemnych istnieje od lat przeszło 25.

Założycielem jego był s. p. W. Z. Skrzyński, który zapisał na ten cel 18.000 złr. Inni przyja-ciele ludzkości pomnożyli ten kapitał datkami swymi, hr. M. Międzyński darował grunt, na którym wybudowano dom własny, a w roku 1851 Zakład został otwarty.

Zakład przeznaczony był przez fundatora w pierwszym rzędzie na wychowywanie i kształcenie ciemnych dzieci. Dzieci te przyjmowane w 10 roku życia swego, pobierają tu nankę szkolną i ręcznych robot. W myśl fundacji zaś opuszczają Zakład po ukończeniu kursu naukowego.

Otóż doświadczenie uczy, że w tym wieku ciemny, choćby najstaranniej wychowany i do róż-nych robot przysposobiony, w braku nietylko po-trzebnego kapitału ale i stosownego nmięszczenia i troskliwej opieki, prawie nigdy nie może utrzymy-wać się zupełnie samodzielnie, z własnej tylko pracy. Wystawiony więc bywa na niedostatek, a przytem na różne pokusy i niebezpieczeństwa.

To też w innych krajach, oprócz Zakładów

Zupełnie świeży transport
via Suez

Chińsko - rosyjskiej

HERBATY

woni i jej przyjemnej, ciemno na-
ciągającej, na wagę wiedeńską
poleca Handel

Karola Ballabana

we Lwowie ul. Halicka

pod Złotym Kogutem

1 funt w. w. Congo cesarska 2 zł.

1 " " Familijna 3 zł.

1 " " Melange de Moskau 4 zł.

1 " " Imperial 5 zł.

1 " " Przeku herbatianego

zł. 1.20, pół kilo zł. 1.07.

pół kilo Albertów lub innych ciast

angielskich zł. 1.07.

Laskawe zlecenia odratna pocztą.

1192 4 - ?

Dobra

w najpiękniejszym położeniu na Bukowi-
nie, pod bardzo korzystnymi warunkami,
na Miodowej blisko granicy po 3 dnie,
tów mogą najlepiej ziemi, nabyć można
za pośrednictwem agencji i lasomistrza

Deby

od 15 cali w górę wyłącznie na klepki

przeładunek poszukują się.

Laskawe zlecenia pod adresem E. W.

u właściciela kamienicy ulica Rnaka, 1. 856

Czerniowiec (Bukowina.) 1567 1-15

Zmiana pomieszkani.

Dr. Józef Bielski

mieszka obecnie ul. Skarbowska 4. (na-
1560 przeciw teatru. 3 - ?

Spólnika,

do prowadzenia gospodarstwa wiejs-
kiego z kapitałem 1500 zł. Warunki
korzystne. Praca i kapitał zabez-
pieczone.

Dzierżawcy poczty,

pod bardzo korzystnymi warunkami.
Potrzeba kapitału 5000 zł.

Realności we Lwowie,

położonej blisko miasta, składającej
się z 5 do 6 pokoi i ogródka.

Realność blisko Lwowa,

składająca się z 3 do 4 pokojów i
jednym morg ogrodu. Procent od ka-
pitału ma być zabezpieczony.

Realność na Bajkach,

do nabycia lub wdzierżawienia, gruntu
do 15 morgów.

Bliziej wiadomości udzieli Biuro
wywiadowe i ogłoszeń J. Po-
lińskiego we Lwowie, ulica Ha-
licka 1. 13, 1. piętro. 1601 1-1

Poszukuje się wspólnika lub spół-
niczek z kapitałem 2 do 3 ty-
sięcy dla powiększenia interesu
konsumpcyjnego, bardzo korzystnego już
od 3 lat istniejącego. 1538 2-3

Zgłoszenia przyjmuje Administra-
cja pod adresem A. C. 1. 2.

Praktykant

znajdzie zaraz umieszczenie w

aptece A. Tenezyna, Tarnów.

1783 1 3

FABRYKACZEKOLADY

EGROS i W. STRUS

WE LWOWIE

poleca ze świeżo nadeszłego

KAKAO

na zdrowszą i taniej

CZEKOLADE

1/2 kilo od 90 c. do 2 zł 20 c.

Przewyborne przez Suez-Odesę sprowadzane

HERBATY chińskie

właśnie otrzymał

i poleca handel

St. Markiewicz

we Lwowie, w Ryńku 1. 42.

N. 1. Taszu, żółto - kwiat. zł. 4.40

2. Juntiozan biało-kwiat. 3.00

3. Nandzu, zbior maj. 3.50

4. Nandzu, czarna 2.50

5. Congou, familijna 1.60

6. Prosek herbatiany 1.10

7. " " z najlep. 1.40

za funt 500 gramów.

Karol Klimowicz

we Lwowie ul. Wałowa 1. 11.

połącza: 1443 8-8

Kapustę Magdeburską miękki i

winną pół kilo 16 ct.

Makę pszeniczną suchą, pół kilo 14 c.

Jabłka wyborowe pół kilo 20 ct.

Ogłoszenie.

Biuro spółki rolniczej w

Tarnopolu otwiera księgę umieszcz

oficjalistów i usług gospodarczych bezpla-
tnie dla poszukujących obow. zgło-

szczenia przyjmują franco przy dołączeniu

odnośnych świadectw, z wymienieniem

wieku i stanu. Obecnie poszukuje ogra-

dniaka kawalera. 1673 2-3

Spółka rolnicza zarejestrowana

w Tarnopolu.

L. 1667.

Konkurs.

Na posadę sekwestratora po

datków przy c. k. Starostwie z

siedzibą w Rzeszowie, z dzien-
nym wynagrodzeniem 2 zł. i mi-
lowem po 1 zł., za złożeniem

kaucji 200 zł.

Podania z dokumentami i świa-

dectwami, należy wnieść do c. k.

Starostwa, do 30. marca 1877.

Urzednicy pensjonowani, jako

też używani już sekwestratorowie,

przy zresztą odpowiednich warun-

kach mają pierwszeństwo.

Rzeszów, dnia 26. lutego 1877.

C. k. starosta:

Badeni

1595 1-1

WYROBY SPECJALNE.

PARFUMERJA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło AUX VIOLETTES DE PARME

Essencja dla chustek AUX VIOLET-

TES DE PARME

Woda toaletowa AUX VIOLETTES

DE PARME

Pomad AUX VIOLETTES DE PARME

Olejek AUX VIOLETTES DE PARME

Puder ryżowy AUX VIOLETTES DE

PARME

Kosmetyk AUX VIOLETTES DE

PARME 1028 17-20

37, Boulevard de Strasbourg, 37.

We Lwowie w magaz. perłom pp.

Beyera i Leona. Strzyżewskiego i w

aptece P. Mikolasa.

1601 1-1

Poszukuje się wspólnika lub spół-
niczek z kapitałem 2 do 3 ty-
sięcy dla powiększenia interesu
konsumpcyjnego, bardzo korzystnego już
od 3 lat istniejącego. 1538 2-3

Zgłoszenia przyjmuje Administra-
cja pod adresem A. C. 1. 2.

Praktykant

znajdzie zaraz umieszczenie w

aptece A. Tenezyna, Tarnów.

1783 1 3

FABRYKACZEKOLADY

EGROS i W. STRUS

WE LWOWIE

poleca ze świeżo nadeszłego

KAKAO

na zdrowszą i taniej

CZEKOLADE

1/2 kilo od 90 c. do 2 zł 20 c.

W niedzielę, dnia 11. marca 1877 r.

odbędzie się o godzinie 3. po południu w sali ratuszowej

zwyczajne

WALNE ZGROMADZENIE

Towarzystwa zaliczkowego

WE LWOWIE.

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1876. Referent Pajęczkowski.

2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorium

z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1876 (§. 75. statutu). Re-
ferent: Franciszek Zima.

3. Wniosek komisji kontrolującej w sprawie rozdziału czystego zysku z roku 1876

(§. 77. i 78. statutu). Referent: Dr. Wiktor Zbyszewski.

4. Zatwierdzenie wyboru Dyrektora i 3. zastępców członków Dyrekcji (§. 4. statutu).

Referent: Dr. Wiktor Zbyszewski.

5. Uzupełniający wybór jednego członka Rady Zawiadowczej w myśl §. 25. statutu

Dr. p. Skwarczyńskiego, który mandat złożył. Referent: Tad. Romanowicz.

6. Wybór 7. członków Rady Zawiadowczej w miejsce pp.: Adolfa Aleksandrowicza,

Grelińskiego Józefa, Dra Grossa Piotra, Kosteckiego Macieja, Dr. Malego Karola, Jana Smu-

tnego i Zagasielwicz Wincentego, którzy w myśl §. 24. statutu ustąpili.

7. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1877, w myśl §. 48. ustęp I. statutu.

Lwów, dnia 19. lutego 1877.

Rada Zawiadowcza Towarzystwa Zaliczkowego we Lwowie, słow. zar. z nieogr. poręką:

Prezes:

Alfred Mleki.

Sekretarz:

Dr. Tadeusz Skalkowski.

Zamknięcie rachunków za r. 1876, wyłożone jest do przejrzenia członkom w biurze

Towarzystwa: plac Marjański 1. 9. p. I.

Wstęp na salę dozwolony tylko członkom za okazaniem książeczek udziałowych.

Galerje otwarte dla publiczności.

1590 2-3

Naturalna BUDZIŃSKA woda gorzka.

Najlepszy i najdawniejszy środek na usunięcie zatwar-
dzenia, powstającego z dobrej tony, nieszkodliwy orga-
nizmowi wewnętrznemu przez dłuższe używanie ciągłe.

MATTONI & WILLE

c. k. anstr. dostawcy nadworni

Posiadacze 6 połączonych budzińskich źródeł gorzkich.

Budapest. Dorotheagasse 6.

GIESHÜBELSKI,

NAJCZYSTSZY SZCZAW ALKALICZNY,

doniosłej skuteczności w skłóściach przewodu oddechowego, żołądka

i pęcherza; szczególnie zaleca się do picia z mlekiem, cukrem lub wi-

ny, jako najwysymienitszy napój orzeźwiający w każdej porze dnia.

Wysyła skuteczną się tylko w oryginalnych fiaskach szklanych przez

posiadacza

Heinrich Mattoni, c. k. dostawca nadworny,

W KARLSBADZIE (Czechy)

MATTONI & Co.

c. k. nadworni dostawcy FRANZENSBAD (Czechy.)

wysyła przetworzone lecznie, uznane za najsukuteczniejsze, a to:

Mut żelazisto-mineralny na kąpiele i okłady.

Mutowo-żelazista sol (suchy ekstrakt młotowy) w skrzynkach po

1, 2, 3 i 10 kilo.

Lug żelazisto młotowy (płynny ekstrakt młotowy) we fiaskach

po 2 kilo.

Kąpiele młotowe, dostateczny środek dla zakładów kąpielowych i

domowego użytku.

Kaiserquelle we fiaskach po 1/2 litr.

Naturalna sol ze źródła Kaiserquelle we fiaskach po 125

gram, skutkując w skłóściach jeżeli chodzi o łagodne i niespra-

wiające bóle wypróżnienia, nazywana tak jako dodatek od odpow-

iednich wód mineralnych, lub też rozpuszczona, niezawodnie skutkująca.

Przepisy kuracyje i broszury bezpłatnie.

Własny skład: we Wiedniu, Maximilianstrasse 5. i Tuchlauben 14.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych w kraju

i zagranicą. 1100 1-12



Towarzystwo

c. k. uprzyw. Lwowsko-Czer-

niowiecko-Jasskiej kolei że-

laznej (linie austr.)

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 15. marca 1877 r. zastana-

wia się przewóz osób w dniach

targowych miasta Czerniowiec pocią-

gami towarowymi Nr. 28 i 29,

między stacjami Sniatyn i Czerniowiec.

W skutek tego dnia 14. b. m. po-

drożni po raz ostatni wyż wy-

mienionymi pociągami przewożeni będą.

Lwów w marcu 1877.

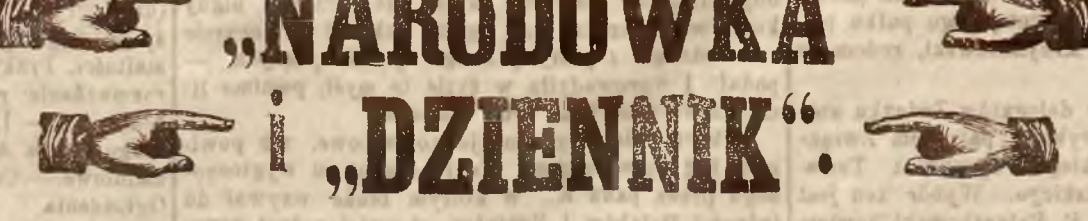
1518 1-1

Dyrekcja ruchu.

Uwadamiam niniejszem Panów P. T. kupców i szanowną Pu-
bliczność, iż **przedsięwzięciem sądowe kroki prze-**
cuc firmie

Herz i Spółka w Opawie,

która **naśladuje** moje wyroby i artykuły, a których wzór i
marka są urzędownie przechowane a mianowicie etykiety:



Przeciw innym firmom, które toż samo naśladują moje etykiety
przedsięwzję także sądowe kroki i podam nazwiska takowych do
publicznej wiadomości.

C. k. uprz. Rafinerja Spirytusu

JULIUSZA MIKOLASCHA

we Lwowie.

1597 1-5